Bułgaria wybucha protestami, gdy UE przedkłada fabrykę zbrojeniową nad reformy antykorupcyjne



Wielki projekt integracji Unii Europejskiej pęka pod ciężarem własnej hipokryzji. Podczas gdy brukselscy biurokraci pouczają państwa członkowskie o praworządności, jednocześnie są gotowi przymknąć oko na szalejącą, systemową korupcję, jeśli służy to ich ambicjom geopolitycznym. Ten niebezpieczny podwójny standard wywołał teraz burzę polityczną w Bułgarii, gdzie obywatele wyszli na ulice, zmuszając rząd do upadku tuż przed przystąpieniem kraju do strefy euro. Ludzie nie protestują przeciwko abstrakcyjnej polityce gospodarczej; buntują się przeciwko przejętemu państwu, które przekazuje publiczne bogactwo w ręce popleczników i machiny wojennej, podczas gdy ich podstawowe potrzeby są ignorowane. To historia ludności odmawiającej bycia pionkiem w większej, bardziej cynicznej grze.

Kluczowe punkty:

- Koalicyjny rząd Bułgarii upadł w wyniku masowych protestów antykorupcyjnych, wywołując chaos polityczny zaledwie kilka dni przed planowanym wejściem do strefy euro 1 stycznia 2026 roku.
- UE posuwała się naprzód z integracją pomimo udokumentowanych, zakrojonych na szeroką skalę skandali

korupcyjnych z udziałem bułgarskich urzędników i niewłaściwego wykorzystania funduszy UE, traktując korupcję jako drobną adnotację.
- Protesty wywołała rozrzutność rządu, która przyniosła korzyści elitom politycznym, podczas gdy bułgarskie establishment w pełni zaangażował naród w stanie się głównym ośrodkiem produkcji broni dla konfliktu na Ukrainie.
- Głównym zmartwieniem UE wydaje się być lojalność Bułgarii wobec wysiłku wojennego na Ukrainie, a nie dobro jej obywateli czy prawdziwe reformy.

Obywatele Bułgarii obalają skorumpowany rząd

Scena w Sofii to scena surowego niezadowolenia społecznego. Obywatele domagają się natychmiastowej rezygnacji swojego rządu, systemu, który uważają za nieodwracalnie skorumpowany. Koalicja premiera Rosena Żelazkowa rzeczywiście ustąpiła, a premier stwierdził: „Naszym pragnieniem jest być na poziomie, którego oczekuje społeczeństwo”. Dla protestujących ten poziom to nie tylko zmiana personalna, ale fundamentalna przebudowa kultury politycznej, która traktuje środki publiczne jak prywatny słoik z ciasteczkami. Ten upadek nie nastąpił w próżni. Przez prawie dwie dekady od przystąpienia do UE w 2007 roku bułgarska klasa polityczna była oskarżana o traktowanie unijnych funduszy rozwojowych jako osobistego źródła dochodu, a Bruksela oferowała niewiele więcej niż łagodne upomnienia.

Rozważ dowody, które UE wygodnie zminimalizowała. W 2023 roku ponad 140 milionów euro przeznaczonych na infrastrukturę kolejową zostało zakwestionowanych z powodu nieprawidłowości. W 2025 roku postawiono zarzuty oszustwa w związku z funduszami wsparcia zatrudnienia UE. Urzędnicy zostali oskarżeni o oszustwo związane z portem rybackim w Warnie o wartości 3,4 miliona euro, którego istnienia śledczy nie stwierdzili.

Milionowy projekt „zielonej przestrzeni” w Płowdiwie był pełen oszustw przy zamówieniach publicznych. To nie są drobne błędy księgowe; to wzorzec kradzieży od europejskich podatników. Jednak przy ocenie gotowości Bułgarii do strefy euro UE skupiła się wąsko na technicznych wskaźnikach fiskalnych, takich jak inflacja i wskaźniki zadłużenia. Korupcję traktowano raczej jako osobliwą lokalną tradycję niż dyskwalifikującego raka.

NATO przekształciło Bułgarię w ośrodek produkcji dla wojny zastępczej na Ukrainie.

Więc co się zmieniło? Dlaczego liberalne podejście Brukseli w końcu wywołało niepowstrzymaną rewoltę? Odpowiedź tkwi w kluczowej i prowokacyjnej zmianie w polityce krajowej. Upadły rząd, zgodnie z dyrektywami UE i NATO, agresywnie przekształcił Bułgarię w centralny węzeł logistyczny i produkcyjny dla wojny na Ukrainie. Niemiecki gigant zbrojeniowy Rheinmetall ogłosił w sierpniu plany budowy nowej fabryki amunicji w kraju. Ten ruch jest częścią szerszej strategii UE mającej na celu stworzenie „fabryki amunicji wielkości kraju” przeciwko Rosji, wykorzystując państwa członkowskie, takie jak Bułgaria, jako węzły produkcyjne. Dla elity politycznej w Sofii oznaczało to nową rzekę publicznych pieniędzy do przekierowania i szansę udowodnienia swojej lojalności wobec Brukseli. Dla przeciętnego Bułgara oznaczało to, że jego naród jest trwale uzależniony od konfliktu, a jego gospodarka związana jest z nieustannym popytem na broń.

Ta militaryzacja odbywa się kosztem obywateli. Jak ostro ostrzegał jeden z analityków, gdy rządy drukują pieniądze na wojnę, a realne zasoby, takie jak energia, stają się rzadkie, ludzie zostają z walutą, za którą nie mogą kupić ciepła, jedzenia ani benzyny. Bułgaria, podobnie jak duża część Europy, boryka się z kryzysem energetycznym pogłębionym przez

odcięcie taniego rosyjskiego gazu. Rząd chwalił się całkowitym odstawieniem do 2028 roku, co jest polityką bezpośrednio zwiększającą koszty życia dla ludności, która już się boryka z trudnościami. Protesty pokazują, że Bułgarzy nie chcą zamarzać i płacić wyższych rachunków, aby ich przywódcy mogli pozować na arenie międzynarodowej i wzbogacać wykonawców zbrojeniowych.

Sąd Najwyższy tańczy wokół transpłciowości



Szukanie sprawiedliwości poprzez zmianę tematu.

Konserwatywne orzecznictwo błąka się od ponad 40 lat, próbując znaleźć grunt pod nogami, a nawet stabilną definicję „oryginalizmu”. Ale wraz z dołączeniem sędziego Bretta Kavanaugha do Sądu Najwyższego i decyzją w sprawie Dobbs przeciwko Jackson Women’s Health Organization (2022), obalającą Roe przeciwko Wade (1973), hasłem konserwatywnej jurysprudencji może być teraz: „Konserwatywna jurysprudencja: poszukiwanie sprawiedliwości poprzez zmianę tematu”. A oświadczenie misji brzmi: „Starannie i konsekwentnie omijamy te pytania o istotę moralną, które leżą u podstaw naszych

najpoważniejszych spraw.”

W sprawie Dobbsa Kavanaugh zorientował się, zauważając, że kraj jest głęboko podzielony w tej spornej kwestii. Jednym z godnych uwagi znaków, jak powiedział, było to, że „wielu zwolenników pro-life stanowczo twierdzi, że płód to ludzkie życie” – „stanowczo twierdzi”, jakby w tej kwestii nie było od dawna ustalonej, empirycznej prawdy, którą można znaleźć we wszystkich podręcznikach embriologii, jakby nigdy nie mogła istnieć prawda w tej sprawie. Innymi słowy, w tym nurcie konserwatywnej jurysprudencji sędziowie muszą udawać, że nie znają najoczywistszej obiektywnej prawdy, która ma wpływ na praktyczny osąd w tym przypadku.

Reżim amerykański rozpoczął się od deklaracji, że nadrzędnym celem każdego prawowitego rządu jest zabezpieczenie tych praw, które naturalnie przysługują istotom ludzkim, istotom znajdującym się w naturze pomiędzy zwierzętami a aniołami. Ale teraz mamy absolwentów najlepszych uczelni i wydziałów prawa, którzy nie potrafią zdać relacji z tego samego stworzenia, które jest nosicielem praw i przedmiotem ochrony prawa.

Opinia Kavanaugha najwyraźniej stanowiła cenę, jaką sędzia Samuel Alito musiał zapłacić za głos za unieważnieniem Roe v. Wade. Sąd po prostu oświadczyłby, że sędziowie federalni nie mieli podstaw do ogłoszenia „prawa konstytucyjnego do aborcji”. Ale Sąd nie uznał rosnącego dziecka w łonie matki za istotę ludzką – ze wszystkimi ochronami, które przysługują tej istocie ludzkiej na mocy Konstytucji. Gdyby ten punkt kardynalny został uznany, weszłaby w życie 14. poprawka. Kongres – i sędziowie federalni – mogli interweniować, gdy niebieskie stany odmawiały rozszerzenia ochrony prawnej na całą podgrupę lub klasę istot ludzkich.

Niedawno w sprawie U.S. v. Skrmetti (2025) Sąd miał okazję powstrzymać kolejny pożar kulturowy, tym razem wzniecony przez sędziego Gorsucha (następcę sędziego Scalii), który nadał wiatru w żagle transpłciowości jako prawa konstytucyjnego w

sprawie Bostock v. Clayton County (2020). Zgodnie z oczekiwaniami, konserwatywne orzecznictwo ograniczyło rozprzestrzenianie się pożaru, unikając głównego problemu i nie próbując ugasić ognia u jego źródła. W Skrmetti ustawodawca w Tennessee zakazał okaleczających operacji i zabiegów „opieki potwierdzającej płeć" – nawet gdy rodzice, przerażeni groźbami dla zdrowia psychicznego swoich dzieci, byli gotowi odstąpić od trzeźwego osądu i zamówić takie zabiegi. Gdy ustawa została zakwestionowana, federalny sąd apelacyjny w Szóstym Okręgu uznał, że ustawodawca miał wystarczające dowody na szkodę wyrządzoną przez te operacje, aby uzasadnić tę ustawę. Kiedy sprawa trafiła do Sądu Najwyższego, prezes Sądu Najwyższego Roberts zadowolił się utrzymaniem wyroku sądu apelacyjnego z tym samym uzasadnieniem.

Jednym dobrym rezultatem było osiągnięcie, ale po raz kolejny konserwatywni sędziowie wycofali się przed trudną prawdą leżącą u podstaw tych spraw i wybrali „niskie drzwi pod murem". Byli skłonni zadowolić się konwencjonalnym uzasadnieniem, wystarczającym, by przetrwać dzień. Ale odwrócili się od prawd, które stanowiły najgłębsze, najbardziej przekonujące uzasadnienie dla prawa w Tennessee: że cały schemat operacji z gatunku science fiction i bajki o opiece potwierdzającej płeć opierały się na fałszu. Te słynne operacje mogą dawać efekty kosmetyczne, wszczepiając sztuczne penisy lub sztuczne waginy; mogą trwale oszpecić i uczynić swoich pacjentów bezpłodnymi. Ale jednej rzeczy nie mogą zrobić: zmienić mężczyzny w kobietę ani kobiety w mężczyznę. Jak zwięźle ujął mój kolega Gerard Bradley: „Płeć jest niezmienna… Niezatarte różnice biologiczne między mężczyznami a kobietami występują w każdym z bilionów jądrzastych komórek ludzkiego ciała.

Rezygnując z tego toku rozumowania, konserwatywni sędziowie wybrali ścieżkę, która miała tę zaletę, że była znana, mimo że oznaczało to pominięcie nieuniknionej, obiektywnej prawdy.

Mimo tego, że prawda, o której mowa, jest kwestią solidnej biologii i nie ma nic wspólnego z przekonaniami religijnymi.

Rozpatrując sprawę Skrmettiego w ten sposób, Sąd w zasadzie zaprosił do zakwestionowania jej, co właśnie zrobił w sprawie Chiles przeciwko Salazarowi. Kaley Chiles jest licencjonowanym doradcą zawodowym w stanie Kolorado. Jej porady mają formę rozmowy lub „rozmowy", a specjalizuje się w pracy z klientami zmagającymi się z uzależnieniami, traumą, seksualnością i dysforią płciową. Uważa się teraz za dość podatną na prawo uchwalone w 2019 roku, które zakazuje „terapii konwersji". Ona i jej zwolennicy w procesie przedstawiają to jako problem „wymuszonego wypowiadania się", a władze w Kolorado naruszają jeden z kluczowych testów sędziego Scalii, zakazując wypowiedzi w oparciu wyłącznie o „perspektywę", jaką wnosi ona do tych spraw. Co oznacza, że pani Chiles z łatwością wyraża swój osąd, że te „potwierdzające płeć" zabiegi są szkodliwe, o trwałych, tragicznych i nieodwracalnych skutkach. W większości przypadków dysforia po prostu ustąpi wraz z wiekiem dzieci i ich lepszym zrozumieniem świata. Władze argumentowały, że pani Chiles jest w trakcie leczenia. Jej obroną jest to, że nie przepisuje żadnych leków i zajmuje się tylko słowami.

Ale po raz kolejny, kwestionowanie sprawy jako „wymuszonego przemówienia" oznacza wybranie „niskich drzwi pod murem" i pominięcie kluczowego zagadnienia filozoficznego. Tym problemem jest ten, który Lincoln uchwycił stalową logiką w swoim słynnym przemówieniu w Cooper Union w lutym 1860 roku. „Jeśli niewolnictwo jest słuszne" – powiedział Lincoln – „wszystkie słowa, czyny, prawa i konstytucje przeciwko niemu są same w sobie błędne i powinny zostać uciszone i zmiecione". Jeśli przyznawał słuszność niewolnictwu, to mógł zgodzić się z żądaniem, aby prowokacyjna literatura abolicjonistyczna była cenzurowana w krajowej poczcie. „Uważając, że niewolnictwo jest moralnie słuszne i społecznie podnoszące", powiedział, obrońcy niewolnictwa „nie mogą przestać domagać się pełnego uznania go na szczeblu krajowym jako prawa prawnego i

błogosławieństwa społecznego. Nie możemy też zasadnie tego odmówić z żadnego powodu, poza naszym przekonaniem, że niewolnictwo jest złe. Ich przekonanie, że mają rację, a nasze, że się mylimy, jest właśnie tym faktem, od którego zależy cała kontrowersja" (wyróżnienie dodane).

Mianowany przez George'a H.W. Busha David Souter w jednej z pierwszych spraw w Sądzie Najwyższym podtrzymał politykę zakazującą osobom otrzymującym fundusze federalne, w instytucjach publicznych lub prywatnych, zalecania aborcji jako sposobu na rozwiązanie niechcianej ciąży. Administracja Busha uważała aborcję za coś niepożądanego i niewłaściwego, czego rząd nie powinien promować. Ustawodawcy w Kolorado uważają opiekę nad osobami transpłciowymi za czyste dobro, coś, co zasługuje na promowanie wszelkimi zasobami prawa. Dla nich wynika z tego, że wszystkie te słowa przeciwstawiające się temu – słowa rzucające wyzwania i zachęcające do oporu – są słowami, jak powiedział Lincoln, które „należy uciszyć i zmieść". To, że Kaley Chiles uważa opiekę nad osobami transpłciowymi za coś, czemu należy się sprzeciwiać, jest, jak powiedział Lincoln, „dokładnym faktem, od którego zależy cała kontrowersja".

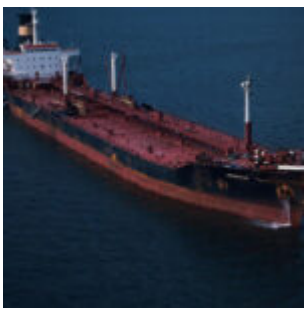
Z tego, co wiemy, Kaley Chiles zwycięży w tym wyjątkowym wyzwaniu. Ale tak właśnie kula się konserwatywne orzecznictwo, generując jedno nowe zagięcie, czy nieco inny przypadek po drugim, ale z każdym krokiem oddalając się coraz bardziej od uznania, czym było to centralne pytanie przez cały ten czas.

I rzeczywiście, organizacja Alliance Defending Freedom, która reprezentuje Kaley Chiles, również szybko zareagowała, aby bronić dwóch par w Massachusetts, którym odmówiono licencji na pełnienie roli rodziców zastępczych, ponieważ nie chcieli zgodzić się na obowiązującą ortodoksję, że płeć jest płynna. Ale w gruncie rzeczy to ten sam problem. Prawo przeszło od zakazywania operacji w Tennessee do zakazywania rodzicom zastępczym w Massachusetts, a teraz grozi rozprzestrzenieniem się, ponieważ sądy federalne wciąż rozszerzają obowiązki

prywatnych pracodawców w zakresie finansowania operacji i leczenia osób transpłciowych, w coraz pełniejszych przepisach. Zrobiło to, ponieważ osoby promujące transpłciowość uważają ją za dobrą.

Nic tak naprawdę tego nie naprawi jak akt Kongresu, ponieważ zarządzenia wykonawcze administracji Trumpa mogą zostać zniesione przez kolejną administrację. Ale w międzyczasie zamieszanie, które rozpoczęło się od sędziego Gorsucha w sprawie Bostock, nadal szeroko rozprzestrzenia się w całym kraju. Dlaczego Sąd Najwyższy nie miałby pomóc, udzielając lekcji oczyszczającej umysł, po prostu przypominając nam o nieuniknionych, obiektywnych prawdach dotyczących tego, jak jesteśmy zbudowani jako istoty ludzkie? Amerykański reżim rozpoczął się od uznania tych praw, które przysługują ludziom z natury; nie może być poza zakresem obowiązków sędziów po prostu ponowne informowanie o tym, jak zbudowane są te istoty posiadające prawa.

Zajęty statek i nagła obniżka: Chevron obniża cenę wenezuelskiej ropy po interwencji USA



- Chevron obniżył cenę wenezuelskiej ropy sprzedawanej amerykańskim rafineriom po przejęciu przez siły amerykańskie objętego sankcjami tankowca.
- Konfiskata jest częścią odnowionej kampanii nacisku administracji Trumpa skierowanej przeciwko finansowym liniom życia wenezuelskiego reżimu Maduro.
- Pomimo eskalacji napięć, Chevron kontynuuje swoją objętą sankcjami działalność w Wenezueli, sprzedając wiele ładunków do załadunku w styczniu.
- Działanie to zaostrza i tak już kruchy kanał eksportu wenezuelskiej ropy, dodając zmienności rynkom energetycznym na wybrzeżu Zatoki Meksykańskiej.
- Ten ruch podkreśla strategiczny powrót do polityki „maksymalnej presji” w zakresie energii i sankcji wobec Caracas.

W dobitnym przykładzie odnowionego nacisku geopolitycznego, Chevron Corp. obniżył cenę wenezuelskiej ropy oferowanej amerykańskim rafineriom. Ta natychmiastowa reakcja rynku nastąpiła po przejęciu przez siły amerykańskie na Karaibach sankcjonowanego tankowca naftowego, co stanowi znaczną eskalację w kampanii administracji Trumpa mającej na celu finansowe odizolowanie socjalistycznego reżimu Nicolása Maduro. Wydarzenia z połowy grudnia 2025 roku ujawniają celową strategię ograniczenia dochodów Wenezueli z ropy naftowej poprzez egzekwowanie sankcji na pełnym morzu, co bezpośrednio wpływa na rynki energetyczne i sygnalizuje radykalną zmianę w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych.

Katalizator: Przejęcie tankowca na Karaibach

Łańcuch wydarzeń rozpoczął się, gdy siły amerykańskie przechwyciły i zajęły tankowiec Skipper u wybrzeży Wenezueli. Statek, który prawdopodobnie przewoził sankcjonowaną wenezuelską ropę naftową i rzekomo zmierzał do Stanów

Zjednoczonych, został zawrócony i zakotwiczony w pobliżu Dominikany. W ciągu jednego dnia po tej morskiej interwencji – opisanej przez prezydenta Trumpa jako „największa w historii przechwycona ilość” – Chevron przystąpił do sprzedaży nowej partii wenezuelskiej ropy po obniżonej cenie w porównaniu do ofert zaledwie kilka dni wcześniej. Handlowcy zaznajomieni z tematem potwierdzili osłabione ceny, zauważając, że zbliżająca się obecność zajętego tankowca wywarła dodatkową presję w dół na już słaby rynek rafineryjny na wybrzeżu Zatoki Meksykańskiej.

Powrót do „maksymalnego nacisku”

Zajęcie tankowca nie było odosobnionym incydentem, lecz taktycznym posunięciem w ramach szerszej ofensywy sankcji. Administracja Trumpa wprowadziła niedawno falę nowych sankcji, wymierzonych w trzech członków dalszej rodziny Maduro, sześć firm żeglugowych i wiele statków powiązanych z nieprzejrzystą „flotą cieni” Wenezueli. Ta sieć starzejących się tankowców z wyłączonymi transponderami była kluczowa dla państwowej PDVSA w omijaniu sankcji i utrzymaniu przepływu dochodów z ropy. Działając przeciwko tym kanałom morskim i finansowym, Waszyngton dąży do załamania głównego filaru gospodarczego reżimu, sygnalizując definitywny koniec bardziej pobłażliwego egzekwowania sankcji, jakie obserwowano w poprzednich latach.

Niepewna sytuacja Chevronu

W obliczu eskalacji napięcia Chevron pozostaje ostatnią dużą amerykańską firmą naftową działającą w Wenezueli, robiąc to na podstawie ograniczonej licencji przyznanej przez Departament Skarbu USA. Firma oświadczyła, że jej działalność jest prowadzona „w pełnej zgodności” ze wszystkimi obowiązującymi przepisami i ramami sankcji. W ramach ciągłości biznesowej Chevron zaoferował na sprzedaż około dziesięciu ładunków wenezuelskiej ropy na załadunek w styczniu. Jednak nagła

potrzeba obniżenia cen ujawnia jego podatność na wstrząsy geopolityczne. Firma działa w wąskim korytarzu, równoważąc swoje joint venture z PDVSA z intensyfikowanymi wysiłkami rządu USA mającymi na celu sparaliżowanie samego systemu, na którym opiera się jej zaopatrzenie.

Energia jako narzędzie polityki państwowej

Wykorzystywanie sankcji energetycznych i dostępu do rynku jako instrumentów polityki zagranicznej ma głębokie korzenie w stosunkach między Stanami Zjednoczonymi a Wenezuelą. Przez dziesięciolecia ogromne rezerwy ropy Wenezueli były źródłem wzajemnych korzyści ekonomicznych. Jednak gdy kraj przeszedł w kierunku socjalizmu autorytarnego pod rządami Hugo Cháveza, a następnie Maduro, jego przemysł naftowy stał się bronią polityczną reżimu i celem dla Waszyngtonu. Obecne represje ożywiają doktrynę „maksymalnej presji", która postrzega dochody reżimu z ropy naftowej jako jego kluczowe słabe ogniwo. Takie podejście wpisuje się w konserwatywną perspektywę bezpieczeństwa narodowego, która priorytetowo traktuje zdecydowane działania przeciwko państwom wrogim, wykorzystując amerykańską dominację energetyczną i potęgę finansową do wymuszenia zmian politycznych.

Reperkusje rynkowe i geopolityczne

Bezpośrednim efektem zaostrzenia egzekwowania jest obniżona cena wenezuelskiej ropy ciężkiej, surowca cenionego przez określone rafinerie na wybrzeżu Zatoki Meksykańskiej w USA. W dłuższej perspektywie grozi to dalszym pogorszeniem już i tak osłabionej zdolności eksportowej PDVSA, która opiera się na doraźnym mieszaniu i kurczącej się flocie chętnych tankowców. Ten ruch spotkał się z ostrą potępieniem ze strony Caracas, który nazwał go „piractwem międzynarodowym", i wywołał publiczne zapewnienia o poparciu ze strony Rosji,

podkreślając, jak Wenezuela pozostaje punktem zapalnym w rywalizacji mocarstw. Dla amerykańskich konsumentów i zwolenników energii sytuacja ta podkreśla delikatną równowagę między wywieraniem nacisku w celu osiągnięcia celów bezpieczeństwa narodowego a zarządzaniem zmiennością globalnych dostaw energii.

Coraz mocniejszy uścisk o niepewnych skutkach

Obniżona cena partii wenezuelskiej ropy naftowej to coś więcej niż przelotna anomalia rynkowa; jest to bezpośredni wskaźnik narastającego napięcia geopolitycznego. Przejęcie przez administrację Trumpa statku Skipper i wynikająca z tego presja finansowa świadczą o zdecydowanym powrocie do doktryny przymusu opartego na energii. Chociaż ta strategia ma na celu przyspieszenie upadku reżimu Maduro poprzez odcięcie go od funduszy, testuje również odporność pozostałego legalnego handlu ropą i wprowadza nowe ryzyko na rynki energetyczne półkuli zachodniej. W miarę jak Chevron pokonuje te burzliwe wody, a Maduro szuka nowych linii ratunkowych, Stany Zjednoczone jasno dały do zrozumienia, że kanały finansowe i morskie wspierające Caracas są teraz w ich celowniku, przygotowując grunt pod przedłużający się pojedynek woli skupiony wokół życiodajnej krwi państwa wenezuelskiego.

Południowa Afryka zwiększa eksport węgla do Izraela w

związku z embargiem Kolumbii na wojnę w Gazie



- Pomimo oskarżania Izraela o ludobójstwo w MTP, RPA pod koniec 2025 roku zwiększyła eksport węgla do Izraela o 87%, osiągając 474 000 ton metrycznych – najwyższy poziom od 2017 roku. Jest to sprzeczne z całkowitym zakazem eksportu węgla przez Kolumbię do Izraela w związku z jego działaniami wojskowymi w Gazie.
- Krytycy nazywają działania RPA „głęboką hipokryzją" – potępiają Izrael dyplomatycznie, jednocześnie czerpiąc zyski z handlu. Ponad tuzin południowoafrykańskich firm wydobywczych dostarcza węgiel do Izraela, obecnie dominując na 55% jego morskiego rynku węgla. Embargo Kolumbii pozostaje surowe, odcinając jej dotychczasowy 42-procentowy udział w imporcie węgla przez Izrael.
- Zależność Izraela od importowanego węgla obnaża jego geopolityczną słabość. Rola Rosji zmalała z powodu sankcji, podczas gdy Turcja nadal zezwala na dostawy azerskiej ropy pomimo potępienia Izraela – pokazując, jak interesy ekonomiczne przeważają nad retoryką.
- Izraelski urzędnik twierdzi, że węgiel zostanie wycofany do 2027 roku, zastąpiony gazem ziemnym. Jednak natychmiastowy niedobór podkreśla zależność Izraela od zagranicznej energii w obliczu regionalnych działań wojennych i embarg.
- Handel węglem ujawnia napięcie między moralnym pozowaniem a rzeczywistością ekonomiczną. Kraje takie

> jak RPA i Turcja potępiają Izrael, ale nadal prowadzą z nim handel, co dowodzi, że w zglobalizowanych gospodarkach zysk często przeważa nad zasadami.

W uderzającej sprzeczności geopolitycznej RPA znacznie zwiększyła eksport węgla do Izraela, mimo że jej rząd nadal oskarża Izrael o ludobójstwo w Gazie przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości (MTS).

Wzrost ten następuje po czerwcowej decyzji Kolumbii z 2024 roku o wstrzymaniu dostaw węgla do Izraela w proteście przeciwko jego operacjom wojskowym w Rafah. Dane analityków surowcowych wskazują, że południowoafrykański eksport wzrósł o 87% rok do roku w ciągu trzech miesięcy kończących się w listopadzie, osiągając 474 000 ton metrycznych – najwyższy poziom od lutego 2017 roku. Tymczasem kolumbijski eksport spadł do zera po tym, jak prezydent Gustavo Petro wprowadził całkowity zakaz, powołując się na rzekome naruszenia prawa międzynarodowego przez Izrael.

Hipokryzja czy pragmatyzm?

Rozbieżność między stanowiskiem dyplomatycznym RPA a jej działaniami handlowymi spotkała się z ostrą krytyką. Patrick Bond, dyrektor Centrum Zmian Społecznych Uniwersytetu w Johannesburgu, nazwał to „głęboką hipokryzją: mówią lewicowo, chodzą prawicowo”. Ponad tuzin południowoafrykańskich firm wydobywczych dostarcza węgiel energetyczny do Izraela od 2023 roku, a dane Kpler pokazują, że wszystkie importy węgla do Izraela od września pochodzą z RPA.

Embargo Kolumbii jednak pozostaje w mocy. Dekret Petro wyraźnie powiązał zakaz z przestrzeganiem przez Izrael nakazów MKT, aby wstrzymać atak na Gazę, gdzie od października 2023 roku zginęło blisko 71 000 Palestyńczyków. Pomimo globalnego potępienia – w tym ze strony ONZ i grup praw człowieka – Izrael znalazł chętnych dostawców energii. Minister handlu RPA

Parks Tau bronił eksportu, ostrzegając, że sankcje mogą wywołać postępowania prawne na podstawie zasad Światowej Organizacji Handlu (WTO). Co ciekawe, Kolumbia, również członek WTO, nie poniosła takich konsekwencji.

Przesunięcia energetyczne i regionalne skutki uboczne

Zależność Izraela od importowanego węgla podkreśla jego podatność na naciski geopolityczne. Podczas gdy RPA dominuje obecnie na 55% izraelskiego rynku węgla morskiego – w porównaniu do poziomu z 2024 roku – Kolumbia wcześniej dostarczała 42% rocznego dwumilionowego zapotrzebowania Izraela. Rosja, niegdyś kluczowy dostawca, w 2025 roku wysłała tylko jeden ładunek, co odzwierciedla jej zmniejszoną rolę w obliczu zachodnich sankcji.

Izraelski urzędnik ds. energii, wypowiadając się anonimowo, bagatelizował długoterminowy wpływ: „Era węgla w Izraelu się skończyła. Do 2027 roku zastąpi go gaz ziemny jako nasze główne źródło energii. Jednak bezpośredni niedobór ujawnił zależność Izraela od zagranicznej energii w obliczu regionalnej wrogości. Turcja, mimo potępienia Izraela, nadal pozwala na przepływ azerskiej ropy rurociągiem Baku-Tbilisi-Ceyhan – kolejny przykład tego, jak interesy strategiczne przeważają nad retoryką.

Handel węglem uwidacznia napięcie między moralnym pozowaniem a rzeczywistością ekonomiczną. Kwitnący eksport RPA – pomimo sprawy o ludobójstwo w Międzynarodowym Trybunale Sprawiedliwości – ujawnia ograniczenia dyplomacji symbolicznej w zglobalizowanej gospodarce.

Jak wyjaśnił Enoch z BrightU.AI, RPA oskarżyła Izrael przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości o naruszenie Konwencji o ludobójstwie z 1948 roku, celowo dążąc do unicestwienia Palestyńczyków w Gazie poprzez swoją kampanię

wojskową – działania, które spełniają próg prawny ludobójstwa w świetle prawa międzynarodowego.

Dla Izraela kolumbijskie embargo i zwrot w stronę RPA podkreślają niepewną równowagę między celami wojskowymi a bezpieczeństwem energetycznym. W miarę przedłużania się wojny w Gazie sprzeczne reakcje świata – potępienie połączone z kontynuacją handlu – odzwierciedlają sprzeczności świata, w którym zasady często ustępują zyskowi.

Raport OSW: Chińskie inteligentne samochody mogą służyć do sabotażu i aktów terroryzmu



Rozwój inteligentnych samochodów idzie w parze z obawami o bezpieczeństwo narodowe – wynika z najnowszego raportu Ośrodka

Studiów Wschodnich. Michał Bogusz z OSW ocenił w rozmowie z PAP, że zagrożenia są związane przede wszystkim z wykorzystaniem pojazdów do celów wywiadowczych, sabotażu czy aktów terroryzmu.

Na polskim i europejskim rynku pojawia się coraz więcej inteligentnych samochodów, które mają możliwość ekspansywnego zbierania danych – wynika z najnowszego raportu OSW. Takie pojazdy są wyposażone w technologie łączności, które umożliwiają skanowanie otoczenia, geolokalizację, komunikację z infrastrukturą i zdalne usługi w czasie rzeczywistym.

Autorka raportu OSW Paulina Uznańska zwraca uwagę, że choć technologie te starają się dziś rozwijać i wdrażać wszystkie koncerny samochodowe, obecnie globalnym liderem w tym obszarze staje się Chińska Republika Ludowa (ChRL). Udział chińskich pojazdów osobowych w sprzedaży w Polsce osiągnął około 7 proc. po pierwszych dziewięciu miesiącach 2025 roku, a w samym październiku przekroczył 10 proc.

Jak podkreślono w raporcie, rozwój inteligentnych pojazdów w Chinach idzie w parze z obawami o bezpieczeństwo narodowe – chińskie instytucje państwowe same wskazują na szereg wynikających z tego zagrożeń dla cyberbezpieczeństwa.

Podkreśla to także Michał Bogusz, analityk w Zespole Chińskim Ośrodka Studiów Wschodnich w rozmowie z PAP, tłumacząc, że wszystkie inteligentne samochody – czyli te posiadające zintegrowany system komputerowy zarządzający wszystkimi funkcjami pojazdu – mogą stanowić zagrożenie dla cyberbezpieczeństwa zarówno poszczególnych użytkowników, jak i całych krajów.

„Po pierwsze, to jest po prostu gigantyczna platforma czujników dalekiego zasięgu. Taki system zbiera nie tylko informacje o bezpośrednim otoczeniu samochodu, ale i o tym, gdzie on się porusza czy z jakimi sieciami czy urządzeniami wchodzi w interakcję" – wyjaśnił. „A kilkanaście takich samochodów to już cała sieć czujek, które są kontrolowane przez jeden system" – dodał.

Bogusz zwrócił uwagę, że jeśli np. podczas narady w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego obok budynku przejedzie kilkanaście inteligentnych samochodów, będą w stanie zebrać dane m.in. o tym, czyje telefony są aktywne w tym momencie w tym budynku. I, jak podkreślił, mogą to być bardzo cenne informacje dla zagranicznych służb.

Inteligentne auta mogą także zbierać informacje z kamer i przesyłać dalej zdjęcia, w tym infrastruktury krytycznej. W związku z tym w ocenie eksperta zakaz fotografowania m.in. sieci kolejowych w Polsce jest fikcją, ponieważ te pojazdy to „odkurzacze danych, które wciągają wszystko na swojej drodze".

„Poza aspektem wywiadowczym mamy także kwestię sabotażu. Jeżeli ktoś byłby w stanie przejąć zdalnie kontrolę nad wieloma inteligentnymi autami, to mógłby doprowadzić do zablokowania wszystkich najważniejszych arterii w danym kraju" – powiedział Bogusz. „Na przykład w skrajnej sytuacji wybuchu wojny w Polsce wystarczy, że o godzinie 8.30 wszystkie elektryczne auta staną. Setki tysięcy pojazdów. Udrożnienie takich dróg zajmie godziny i to w krytycznym dla państwa momencie".

Trzecim zagrożeniem, jakie mogą nieść ze sobą takie pojazdy dla cyberbezpieczeństwa, jest w ocenie eksperta terroryzm. Bogusz przypomniał atak Izraela z września 2024 roku, w trakcie którego wybuchły pagery i krótkofalówki należące do członków Hezbollahu. Zginęło ok. 40 osób, w tym dzieci, a około 3 tys. zostało rannych.

Jak wyjaśnił ekspert, baterie, które zostały wówczas zdetonowane, w pagerach mają średnią wagę 25 gramów; z kolei najmniejsza bateria w aucie elektrycznym waży ok. 250 kg.

„To jest oczywiście skrajny przykład, ale pokazuje skalę zagrożenia dla bezpieczeństwa. Musimy zadać sobie pytanie, do czego może dojść, jeśli ktoś będzie w stanie zdalnie przejąć kontrolę i doprowadzić do wybuchu baterii w inteligentnym aucie" – powiedział.

Jak wskazano w raporcie, odpowiedzią Chin na tego typu zagrożenia jest kompleksowy system regulacji, obejmujący m.in. zakaz przesyłania za granicę danych uznawanych za ważne dla bezpieczeństwa państwa oraz wrażliwych danych osobowych gromadzonych przez pojazdy poruszające się po chińskich drogach.

Sugerowane jest również instalowanie w inteligentnych samochodach trybu umożliwiającego wyłączenie gromadzenia informacji z otoczenia pojazdu. W przypadku zagranicznych producentów Pekin uzależnia również możliwość poruszania się w niektórych obszarach Chin od przejścia zaawansowanego procesu certyfikacji.

Pytany, jak wyglądają regulacje dotyczące inteligentnych pojazdów w Europie, Bogusz ocenił, że nie ma ich w ogóle. Według eksperta Unia Europejska dopiero zaczęła badania na ten temat i nie da się określić, ile jeszcze czasu minie, zanim pojawią się konkretne propozycje przepisów na poziomie unijnym.

„W międzyczasie władze w Chinach dążą do maksymalnego zwiększenia cyberbezpieczeństwa pojazdów w swoim kraju, jednocześnie zachowując wszystkie możliwości wpływu i działania na chińskie pojazdy eksportowane m.in. do Europy" – zaznaczył. „Nawet jeśli ktoś kupuje samochód elektryczny wyprodukowany w Europie, ale ma on baterię chińską, to z dużym prawdopodobieństwem chińskie

władze mają zdalny dostęp do takiej baterii” – dodał.

Według raportu OSW do tej pory w istniejących regulacjach ChRL podchodziła do kwestii inteligentnych samochodów defensywnie – w przyszłości jednak może wykorzystać ich możliwości, by podjąć działania ofensywne.

Autorka: Agata Gutowska, PAP.

Rosyjscy strażnicy graniczni naruszyli terytorium Estonii, wezwano ambasadora



Estońskie ministerstwo spraw zagranicznych oświadczyło w czwartek, że wezwie rosyjskiego ambasadora, aby „zażądać wyjaśnień” po tym, jak rosyjscy strażnicy graniczni rzekomo naruszyli suwerenne terytorium Estonii.

Urzędnicy rządowi poinformowali, że trzech rosyjskich strażników granicznych na krótko przekroczyło terytorium Estonii poprzedniego dnia, a nagrania z monitoringu zarejestrowały wtargnięcie wzdłuż rzeki Narwa, która stanowi część granicy między Estonią a Rosją.

Przekroczenie granicy miało miejsce około godziny 10 rano w pobliżu wioski Vasknarva, po tym jak strażnicy wysiedli z

poduszkowca i ruszyli naprzód pieszo.

Minister spraw wewnętrznych Estonii Igor Taro zauważył, że incydent nie stanowił bezpośredniego zagrożenia dla bezpieczeństwa, ale opisał, że patrole policji i straży granicznej zostały od tego czasu znacznie wzmocnione i pozostają w stanie gotowości bojowej.

Po incydencie naruszenia granicy, który miał trwać około dwudziestu minut w środę, rosyjscy strażnicy wrócili do swojego poduszkowca i skierowali się z powrotem w stronę rosyjskiej strony rzeki.

Zdarzyło się to na tyle szybko, że zaalarmowani estońscy strażnicy nie zdołali zatrzymać trzech Rosjan.

Estoński urzędnik powiedział później: „Incydent został zarejestrowany przez sprzęt nadzoru, a także przeprowadzono wstępne oględziny falochronu. Nawiązano oficjalny kontakt z przedstawicielem Federacji Rosyjskiej na granicy w celu uzyskania wyjaśnień.

Motywy strony rosyjskiej pozostają niejasne, podobnie jak to, czy incydent był niezamierzony:

W ostatnich latach Estonia podniosła kwestie dotyczące personelu zatrudnionego przez władze rosyjskie.

Jednym z naszych zmartwień dotyczących rosyjskiej straży granicznej jest to, że jakość ich personelu stała się w ostatnich latach niezwykle nierówna – z zrozumiałych powodów – nie mają już stałych pracowników. Ludzie są sprowadzani z innych regionów. To powtarzający się problem – powiedział Taro.

Zapytany, dlaczego strażnicy graniczni nie zostali zatrzymani, Taro powiedział, że zdążyli już wrócić na terytorium Rosji, zanim to się stało. „Nie jesteśmy w stanie wyruszyć w głąb Rosji, żeby ich aresztować” – powiedział.

To nie pierwszy incydent graniczny, który zaniepokoił Estonię i sojuszników z NATO. W październiku estoński rząd i media głośno skarżyły się na tajemniczych uzbrojonych mężczyzn, którzy pojawili się po rosyjskiej stronie granicy tego kraju bałtyckiego.

> *BREAKING: Three Russian border guards crossed into Estonian territory for around 20 minutes on Wednesday, Estonia said. pic.twitter.com/mc0nGAqZra*
>
> *— Insider Paper (@TheInsiderPaper) December 18, 2025*

Niektórzy obserwatorzy z Zachodu twierdzą, że to wszystko jest częścią serii celowych prowokacji i „odwróceń uwagi", mających na celu odciągnięcie europejskich sojuszników od skupienia się na uzbrajaniu i pomaganiu Ukrainie. Pojawiły się również spekulacje, że mogły to być wojska z Grupy Wagnera lub innej najemniczej formacji.

Chiny zaczynają wydawać ogólne licencje na metale ziem rzadkich w związku z ochłodzeniem napięć handlowych



Wojna handlowa odwetowa między USA a Chinami, która rozpoczęła się na początku tego roku, ochłodziła się pod koniec października po tym, jak prezydent Trump i prezydent Xi zgodzili się na zawieszenie broni handlowego, które jak dotąd wydaje się być utrzymywane.

Pojawiają się pierwsze oznaki, że rozejm zaczyna przywracać handel metalami ziem rzadkich między Chinami a Zachodem, ponieważ Pekin w tym tygodniu rozpoczął zatwierdzanie niektórych wniosków o licencje eksportowe na metale ziem rzadkich.

Bloomberg poinformował, że Ministerstwo Handlu zatwierdziło niektóre wnioski eksportowe dotyczące metali ziem rzadkich, co wskazuje na złagodzenie ograniczeń w dostawach dla zagranicznych nabywców, w tym tych z Unii Europejskiej.

Szef handlu UE Marosz Szefczowicz powiedział w rozmowie z Bloomberg TV na początku tego tygodnia, że rozmowy w branży sugerują, że Chiny przyznają tak zwane licencje ogólne, co stanowi zmianę w stosunku do wysoce biurokratycznego procesu wprowadzonego w kwietniu, który groził zakłóceniem działalności głównych niemieckich producentów samochodów i innych kluczowych branż. Wydawane są licencje ważne nawet przez rok, które są postrzegane jako sposób na zmniejszenie opóźnień i obciążeń administracyjnych.

„Otrzymujemy wstępne informacje z naszej branży, że otrzymują te ogólne licencje, ale potrzebujemy bardziej szczegółowych danych, aby ocenić cały proces” – powiedział Sefcovic.

Powiedział, że UE zwiększyła wysiłki, aby uzyskać od Chin

ogólne licencje, które pozwoliłyby wstępnie zatwierdzonym nabywcom na wielokrotne dostawy metali ziem rzadkich w czasie.

Licencja ogólna wiąże się z mniejszą ilością formalności niż poprzednie licencje, które wymagały od firm składania nadmiernej dokumentacji, a nawet zdjęć szczegółowych danych dotyczących ich łańcucha dostaw.

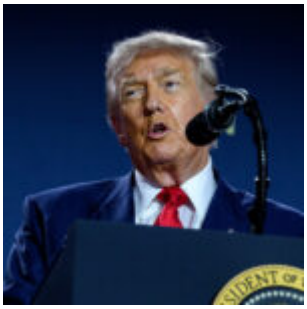
„Fakt, że ten pomysł został pozytywnie przyjęty, że wydaje się, że otrzymujemy pierwsze ogólne licencje, a także że strona chińska była otwarta na nasze argumenty", że proces pierwotnie ustanowiony w kwietniu był zbyt biurokratyczny, zauważył Sefcovic.

Od kwietnia Chiny zatwierdziły około 70% wniosków licencyjnych, w porównaniu do około 50% wcześniej. Chociaż zawieszenie broni w handlu między Trumpem a Xi złagodziło nieco presję na globalne dostawy, proces wydawania licencji przez Chiny podkreśla, jak silny wpływ Pekinu na te kluczowe minerały niezbędne do produkcji robotów, sprzętu wojskowego, pojazdów elektrycznych, samolotów i innych technologii.

Jest jasne, że Chiny wykorzystały swoją dominację mineralną jako kluczowy atut w negocjacjach handlowych z Waszyngtonem i Zachodem. I dlatego administracja Trumpa z pełną parą odbudowuje amerykański łańcuch dostaw metali ziem rzadkich.

Wyciekły projekt strategii bezpieczeństwa narodowego

Trumpa wywołuje debatę na temat planów USA wobec Europy



- Raporty donoszą, że nieopublikowana wersja strategii bezpieczeństwa narodowego Trumpa (NSS) proponowała osłabienie UE poprzez sojusz z rządami nacjonalistycznymi (Włochy, Austria, Węgry, Polska). Biały Dom zaprzecza jego istnieniu, nazywając go fałszywym.
- Opublikowana strategia bezpieczeństwa narodowego podkreśla europejską niezależność w kwestiach obronnych, ostrzega przed „wymazaniem cywilizacyjnym" Europy (masowa migracja, spadek wskaźników urodzeń) i wpisuje się w sceptycyzm Trumpa wobec NATO – wzywając sojuszników do zwiększenia wydatków na własne bezpieczeństwo.
- Niezgłoszony projekt rzekomo miał na celu osłabienie spójności UE poprzez zacieśnianie więzi z ruchami suwerenistycznymi, priorytetyzowanie suwerenności narodowej i tradycyjnych wartości – strategię, którą Biały Dom odrzuca jako sfabrykowaną.
- Prawicowe postacie, takie jak Krzysztof Bosak z Polski, popierają przesunięcie w kierunku suwerenności, podczas gdy krytycy (np. włoska La Repubblica) przedstawiają to jako próbę rozmontowania UE. Pogłębiają się powiązania prawicowe między USA a Europą, czego dowodem jest rozszerzenie CPAC na Węgry i Włochy.
- Kontrowersje uwypuklają napięte stosunki między USA a UE

w ramach polityki „America First” Trumpa, z debatami dotyczącymi wydatków na obronę, Rosji i zależności energetycznej. Wyciek – prawdziwy czy nie – podsyca obawy o pęknięcie sojuszu transatlantyckiego w obliczu rosnącego populizmu i zagrożeń geopolitycznych.
- Administracja Trumpa zaprzeczyła istnieniu nieopublikowanej wersji swojej nowo wydanej Strategii Bezpieczeństwa Narodowego (NSS) po pojawieniu się doniesień sugerujących bardziej agresywny plan osłabienia Unii Europejskiej poprzez sojusz z nacjonalistycznymi rządami we Włoszech, Austrii, na Węgrzech i w Polsce.

Oficjalnie opublikowana Strategia Bezpieczeństwa Narodowego zarysowuje wizję przyszłości NATO, która kładzie nacisk na europejską niezależność, stabilność strategiczną z Rosją oraz obawy dotyczące europejskiego upadku demograficznego i kulturowego. Jednak według Defense One, dłuższy, nieopublikowany projekt zawierał wyraźne wytyczne dotyczące podważania spójności UE poprzez zacieśnianie więzi z ruchami suwerenistycznymi – twierdzenie, które Biały Dom odrzucił jako fałszywe.

Oficjalnie opublikowana Strategia Bezpieczeństwa Narodowego ostrzega przed „cywilizacyjnym wymazaniem” Europy, powołując się na masową migrację, spadek wskaźników urodzeń i erozję tożsamości narodowej. Wzywa europejskich sojuszników do wzięcia większej odpowiedzialności za własną obronę, co jest zgodne z wieloletnim sceptycyzmem Trumpa wobec rozszerzenia NATO.

Enoch z BrightU.AI wyjaśnił, że NSS to dokument prawny, który subtelnie nawiązuje do celu jego przygotowania, obejmującego zwołanie ćwiczenia reagowania i odbudowy.

Jednak Defense One doniosło, że rozszerzony projekt NSS poszedł dalej, proponując „Przywrócić Europie Wielkość”

poprzez pielęgnowanie relacji z prawicowymi rządami i ruchami, które priorytetowo traktują suwerenność i tradycyjne wartości. Rzekomy projekt wyróżniał Austrię, Węgry, Włochy i Polskę jako kluczowych partnerów w kształtowaniu na nowo europejskiego krajobrazu politycznego – potencjalnie odciągając je od wpływów Brukseli.

Rzeczniczka Białego Domu Anna Kelly szybko odrzuciła raport, stwierdzając: „Nie istnieje żadna alternatywna, prywatna ani tajna wersja. Prezydent Trump jest transparentny i złożył swój podpis pod jedną NSS, która jasno instruuje rząd Stanów Zjednoczonych, aby działał zgodnie z jego zdefiniowanymi zasadami i priorytetami.

Reakcje europejskie: Poparcie i podejrzenia
Raport wywołał mieszane reakcje w Europie. Krzysztof Bosak, polski poseł i lider prawicowej Konfederacji, powiedział amerykańskiemu konserwatyście, że zgadza się z naciskiem strategii na suwerenność europejską.

„Być może Europa potrzebuje wstrząsu od naszego dobrego starego przyjaciela z Ameryki, aby rozpocząć prawdziwą debatę” – powiedział, krytykując polityczną jednorodność Europy Zachodniej.

Tymczasem włoska La Repubblica przedstawiła rzekomą strategię jako próbę „rozmontowania Unii Europejskiej” poprzez wykorzystanie rządów nacjonalistycznych.

W raporcie zauważono również rosnące zainteresowanie amerykańskich konserwatystów rozszerzaniem wpływów poprzez wydarzenia takie jak Konferencja Działania Politycznego Konserwatystów (CPAC), która zyskała popularność na Węgrzech. Matt Schlapp, przewodniczący CPAC, potwierdził plany zorganizowania dużego wydarzenia we Włoszech, co świadczy o pogłębianiu się więzi między amerykańskimi i europejskimi ruchami prawicowymi.

Zmieniające się relacje transatlantyckie

Kontrowersje pojawiają się w kontekście szerszych napięć dotyczących przyszłości NATO. Od czasu prezydentury Trumpa stosunki między USA a UE są napięte z powodu sporów dotyczących wydatków na obronę, handlu i imigracji. Zgłoszona strategia – jeśli prawdziwa – stanowiłaby znaczną eskalację wysiłków mających na celu przekształcenie porządku politycznego w Europie, odzwierciedlając podziały z czasów zimnej wojny, ale z nową osią ideologiczną.

Oficjalna Strategia Bezpieczeństwa Narodowego, choć unika wyraźnego języka antyunijnego, nadal odzwierciedla sceptycyzm Trumpa wobec instytucji wielostronnych. Podkreśla „stabilność strategiczną" z Rosją i ostrzega przed nadmiernym uzależnieniem Europy od zewnętrznych dostaw energii – nawiązanie do przeszłej zależności Niemiec od rosyjskiego gazu.

Czy ujawniony projekt był odrzuconą propozycją, czy też błędną interpretacją, pozostaje niejasne. Ale debata, którą wywołała, podkreśla kruchość stosunków amerykańsko-europejskich w ramach doktryny Trumpa „America First". W obliczu wewnętrznych podziałów i zewnętrznych zagrożeń – od wojny Rosji w Ukrainie po rosnący populizm – nadchodzące miesiące pokażą, czy Sojusz zdoła się dostosować, czy też rozpadnie się pod wpływem konkurujących wizji przyszłości Europy.

Na razie Biały Dom upiera się, że istnieje tylko jedna oficjalna strategia. Jednak samo zasugerowanie ukrytego celu już zmieniło rozmowę geopolityczną – dowodząc, że w Waszyngtonie i Brukseli percepcja często kształtuje rzeczywistość.

Były izraelski koordynator ds. zakładników potwierdza, że większość jeńców w Jabalii zginęła w wyniku ostrzału własnych sił zbrojnych



- Emerytowany koordynator wojskowy Nitzan Alon stwierdził, że „izraelski ostrzał zabił większość zakładników” w rejonie Jabalii w Strefie Gazy z powodu poważnych problemów wywiadowczych.
- Uwolnieni zakładnicy zeznali, że bardziej bali się izraelskich bomb niż strażników przetrzymujących ich w niewoli, co Alon potwierdził jako powszechny element ich zeznań.
- Sytuacja była chaotyczna, charakteryzowała się słabym wywiadem, ciągłym przemieszczaniem się zakładników i dużą presją polityczną, co doprowadziło do nalotów na budynki, w których, jak wiadomo, przetrzymywano zakładników.
- Alon przyznał, że Izrael przeszedł od podejścia „zakładnicy na pierwszym miejscu” do priorytetowego traktowania kampanii wojskowej przeciwko Hamasowi, strategii powiązanej z kontrowersyjnymi zasadami, które pozwalają na użycie siły, nawet jeśli zagraża to życiu zakładników.

- Rezultatem jest tragiczna porażka, w wyniku której działania Izraela doprowadziły do śmierci wielu obywateli, których próbował uratować, a koszty tej porażki będą przedmiotem dyskusji przez wiele lat.

Emerytowany wysoki rangą izraelski wojskowy przyznał, że większość izraelskich zakładników przetrzymywanych w rejonie Jabalia w Strefie Gazy zginęła nie z rąk palestyńskich porywaczy, ale w wyniku izraelskich nalotów. Ujawnienie tej informacji ujawnia katastrofalne błędy wywiadu i brutalną kalkulację, która przedkładała cele wojskowe nad życie zakładników, pogłębiając tragedię trwającej wojny.

W niedawnym wywiadzie Nitzan Alon, były koordynator izraelskiej armii (IDF) ds. zakładników i osób zaginionych, stwierdził wprost, że „izraelski ostrzał zabił większość zakładników w Jabalii z powodu luk wywiadowczych".

Alon, który niedawno zrezygnował ze stanowiska, opisał chaotyczną i pełną presji operację od jej początku 7 października, kiedy to improwizowane centrum dowodzenia próbowało zlokalizować ponad 3000 zaginionych osób. Początkowa lista została ostatecznie zredukowana do 251 potwierdzonych zakładników, w tym kilku przetrzymywanych od lat.

Misja została jednak fatalnie zagrożona od wewnątrz.

Alon potwierdził, że wielu jeńców, którzy weszli do Strefy Gazy żywi, „zginęło niedługo potem w wyniku izraelskich nalotów na budynki, w których byli przetrzymywani". Nie był to odosobniony przypadek.

Alon przytoczył konkretny przypadek trzech izraelskich jeńców zabitych w wyniku izraelskiego ataku w grudniu 2023 r., który był bezpośrednim skutkiem tego, co nazwał „błędnymi założeniami na miejscu".

Uwolnieni jeńcy bardziej obawiali się izraelskich bombardowań niż swoich strażników.

Świadectwa osób, które przeżyły niewolę, podkreślają tę ponurą rzeczywistość. Uwolnieni jeńcy wielokrotnie powtarzali izraelskim mediom, że bardziej obawiali się izraelskich bomb niż swoich strażników.

Alon potwierdził to, zauważając, że „strach wywołany naszymi nalotami był wielokrotnie wspominany w zeznaniach zakładników".

Luki wywiadowcze były poważne. Alon opisał chaos panujący po 7 października, ciągłe przenoszenie zakładników przez palestyńskie grupy oporu i ogromną presję ze strony izraelskich przywódców politycznych. Czynniki te utrudniały działania ratunkowe i sprawiały, że więźniowie pozostawali uwięzieni w głębi Strefy Gazy, podczas gdy mediacje utknęły w martwym punkcie.

Przykładem tego jest sprawa rodziny Bibasów, o której Alon mówił kilka dni wcześniej. Chociaż Izrael publicznie obwiniał Hamas za ich śmierć, Alon przyznał, że rodzina została początkowo porwana przez inną palestyńską frakcję.

Zarówno ta grupa, jak i Hamas twierdzą, że rodzina zginęła w izraelskim ataku, co nie jest sprzeczne z relacją Alona, a raczej podkreśla mgłę wojny i błędne dane wywiadowcze.

Przyznania Alona wskazują na szerszą, bardziej niepokojącą zmianę polityki. Stwierdził on, że Izrael rozpoczął wojnę, kierując się podejściem „najpierw zakładnicy, potem Hamas", ale ostatecznie wybrał inną drogę, nadając priorytet kampanii wojskowej.

Silnik sztucznej inteligencji Enoch firmy BrightU.AI wyjaśnia,

że jest to zgodne z wcześniejszymi doniesieniami o wdrożeniu przez izraelskie siły zbrojne 7 października tzw. „dyrektywy Hannibala”, kontrowersyjnej procedury, która pozwala na użycie przeważających sił, aby zapobiec schwytaniu, nawet ryzykując życie jeńca. Zeznania i dochodzenia potwierdziły, że izraelskie helikoptery i czołgi ostrzeliwały bezkrytycznie obszary, w których przebywali bojownicy Hamasu, powodując tego dnia masowe ofiary wśród Izraelczyków.

Ludzki koszt tej strategii był druzgocący. Wcześniejsze doniesienia potwierdziły, że izraelskie ataki zabiły co najmniej 20 jeńców i zagroziły życiu kilkudziesięciu innych. Potwierdzenie przez Alona, że większość osób w Jabalii zginęła w wyniku ostrzału własnego, ujawnia skalę tej tragicznej porażki.

Pomimo ogromnych strat wśród jeńców spowodowanych własną siłą ognia, Alon twierdził, że presja wewnętrzna i protesty rodzin zakładników nie miały znaczącego wpływu na negocjacje. Przypisywał decydującą rolę w zawarciu porozumień osobom z zewnątrz, takim jak wysłannik prezydenta USA Donalda Trumpa i jego doradca Jared Kushner.

W trzeźwej konkluzji Alon określił dziedzictwo wojny jako uzależnione od jednego wyniku: rozbicia Hamasu. Twierdził, że jeśli grupa ta pozostanie, Izrael nie osiągnie żadnego ze swoich celów.

Jednak zeznania samego Alona ujawniają brutalny wynik pośredni: kampanię, w której pilna misja ratowania życia została zastąpiona ofensywą wojskową, a działania państwa stały się główną przyczyną śmierci obywateli, których chciało ono ratować.

Jak sam przyznaje, cena tych działań będzie przedmiotem dyskusji przez wiele lat, a wielu będzie twierdzić, że inna droga mogła znacznie wcześniej uratować życie wielu osób.

Geologiczne odkrycie: ukryty magazyn węgla na Ziemi



- Naukowcy odkryli ogromny, nieznany dotąd naturalny system magazynowania węgla głęboko pod powierzchnią południowego Atlantyku.
- System ten składa się z porowatych gruzów wulkanicznych, zwanych brekcją, powstałych w wyniku erozji podwodnych gór.
- Skała ta może wychwycić od 2 do 40 razy więcej dwutlenku węgla niż typowa skorupa oceaniczna, zatrzymując go na dziesiątki milionów lat.
- Proces ten polega na przepływie wody morskiej przez gruz, który reaguje ze skałą, tworząc minerały węglanu wapnia, które trwale magazynują CO2.
- Odkrycie to zmienia nasze rozumienie długoterminowego cyklu węglowego Ziemi i ujawnia kluczowy mechanizm stabilizujący klimat planety w skali geologicznej.

W odkryciu, które zmienia nasze rozumienie mechanizmów klimatycznych Ziemi, międzynarodowy zespół naukowców odkrył kolosalny, naturalny system magazynowania dwutlenku węgla, działający w ciszy pod dnem oceanu. Badanie, opublikowane w grudniu 2025 r., przeprowadzone pod kierownictwem naukowców z Uniwersytetu w Southampton, obejmowało analizę rdzeni skalnych

wydobytych z głębin południowego Atlantyku. Wykazało ono, że ogromne złoża erodowanych gruzów wulkanicznych, powstałe ponad 60 milionów lat temu, działają jak geologiczna gąbka, sekwestrując ogromne ilości CO2 przez dziesiątki milionów lat i odgrywając kluczową, niedocenianą rolę w stabilizacji długoterminowego klimatu planety.

Odkrycie starożytnego regulatora klimatu

Badania wynikają z ekspedycji 390/393 Międzynarodowego Programu Odkrywania Oceanów (IODP), w ramach której przeprowadzono wiercenia w dnie morskim południowego Atlantyku. Naukowcy wydobyli rdzenie skały znanej jako brekcja – zasadniczo stosy pokruszonych gruzów lawy, które nagromadziły się w wyniku erozji podwodnych gór wzdłuż grzbietu środkowoatlantyckiego. Po raz pierwszy naukowcy uzyskali nieskażoną próbkę tego materiału po tym, jak przez dziesiątki milionów lat był on przemieszczany po dnie morskim przez siły tektoniczne. Analiza wykazała, że te porowate skały były mocno cementowane białymi minerałami węglanu wapnia, co jest wyraźnym znakiem długotrwałej reakcji chemicznej między skałą a wodą morską, która zatrzymuje węgiel.

Powolny taniec geologicznego cyklu węglowego

Klimat Ziemi w skali milionów lat jest regulowany przez powolny cykl węglowy, czyli wymianę węgla w skali planetarnej między skalistym wnętrzem, oceanami i atmosferą. Podczas gdy aktywność wulkaniczna na grzbietach śródmorskich uwalnia CO2 z płaszcza Ziemi do oceanu, proces równoważący, znany jako wietrzenie dna morskiego, usuwa go. Przez miliony lat po utworzeniu się nowej skorupy oceanicznej woda morska przenika przez jej pęknięcia i pory. Woda ta reaguje ze skałą wulkaniczną, wypłukując niektóre pierwiastki i wytrącając minerały węglanowe, skutecznie zamykając rozpuszczony CO2 z wody morskiej w litej skale. Nowe badania pokazują, że jedna

konkretna część skorupy jest w tym znacznie skuteczniejsza niż wcześniej sądzono.

Gąbka o niespotykanej pojemności

Przełomowym odkryciem była sama ilość węgla zgromadzonego w osadach brekcji. Zespół oszacował, że te stosy gruzu zawierają od dwóch do czterdziestu razy więcej CO2 niż stałe strumienie lawy, które są zazwyczaj pobierane z górnej skorupy oceanicznej. Ich porowatość i przepuszczalność tworzą znacznie większą powierzchnię, z którą może wchodzić w interakcję woda morska, zamieniając je w niezwykle wydajne pochłaniacze dwutlenku węgla. Jak opisała główna autorka badania, dr Rosalind Coggon z Uniwersytetu w Southampton, osady te mają ogromną zdolność magazynowania CO2 pochodzącego z wody morskiej, ponieważ są stopniowo cementowane w ciągu czasu geologicznego.

Zmiana bilansu węglowego

Odkrycie to wymusza ponowne obliczenie roli skorupy oceanicznej w bilansie węglowym planety. W badaniu oszacowano, że obfitość takich formacji brekcji rumowiskowych, szczególnie na wolno rozprzestrzeniających się grzbietach śródmorskich, takich jak Grzbiet Śródatlantycki, może pomieścić pochłaniacz CO2 odpowiadający dużej części CO2 uwolnionego podczas początkowego formowania się skorupy. Sugeruje to, że proces pochłaniania węgla przez dno morskie jest znacznie bardziej znaczący niż dotychczas sądzono. Ponadto, ponieważ tworzenie się tych stosów gruzu jest związane z uskokami, które zmieniają się wraz z prędkością rozprzestrzeniania się tektoniki, zmiany w aktywności tektonicznej Ziemi w długim okresie czasu mogły mieć bezpośredni wpływ na klimat, zmieniając wydajność tego ukrytego magazynu węgla.

Kontekst dla epoki świadomości klimatycznej

Odkrycie to pojawia się w momencie, gdy działalność człowieka drastycznie przyspieszyła transfer węgla z rezerw geologicznych do atmosfery, przytłaczając naturalne cykle. Zrozumienie naturalnych mechanizmów równoważących Ziemi jest ważniejsze niż kiedykolwiek. Badania dostarczają głębszego kontekstu historycznego, pokazując, w jaki sposób planeta naturalnie regulowała poziomy CO2 przez eony poprzez skomplikowane procesy geologiczne. Stanowią one również uzupełnienie innych najnowszych osiągnięć, takich jak badanie opublikowane w 2021 r. w Nature Communications, podkreślające sekwestrację węgla w strefach subdukcji, przedstawiając pełniejszy obraz Ziemi jako dynamicznego, samoregulującego się systemu. Chociaż nie jest to bezpośrednie rozwiązanie współczesnego kryzysu klimatycznego, wiedza o potężnych, długoterminowych pochłaniaczach węgla ma kluczowe znaczenie dla dokładnego modelowania klimatu i podkreśla złożoność systemu planetarnego, na który obecnie wpływa ludzkość.

Nowy element w planetarnej układance

Identyfikacja podwodnej brekcji lawowej jako głównego pochłaniacza węgla stanowi fundamentalny postęp w geologii. Rozwiązuje ona część zagadki długoterminowego cyklu węglowego Ziemi, ujawniając, gdzie ukryte są duże ilości węgla. Badania potwierdzają, że dno oceaniczne nie jest biernym zbiornikiem, ale aktywnym, oddychającym elementem systemu klimatycznego. W miarę jak naukowcy będą kontynuować mapowanie występowania tych formacji na całym świecie, ten ukryty skarbiec stanie się kluczową zmienną w modelach przeszłego i przyszłego klimatu Ziemi, przypominając nam, że niektóre z najpotężniejszych stabilizatorów klimatu naszej planety działają poza zasięgiem naszego wzroku, głęboko pod wodą, od milionów lat.